Našy zabavy

Halina Maksimjuk



Nas, to značyt diti na našuj hulici, było mnôho. Vjadomo, udeń my musili pomahati našym baťkam, chiba što było jakojeś sviato abo nediêla, ale vže odvečôrkom my łapali trochu vôlnoho času i tohdy vybihali na huliciu, kob pohulati. Starêjšy ne zavelmi chotiêli z nami v što-nebuď ihrati, ale koli byli v dobrum humorovi, to i nam popadałosie što-nebuď cikave.

Najlepi nam ihrałosie v chovanki. Miêstia kružka było mnôho, raznych korčôv, budok, dosok i čoho tôlko chočete, bo vsiê budovalisie, i problemu, kob de-nebuď schovatisie, ne było. Abo jak nas nazbirałosie bôlš, to i v dva ohniê ihrali, i v vyklikanki, i v jakiješ vybivanki, i v palanta. Pośla pryjšła moda na skakanki, na gumu, nu i na vse nesmertelny klasy.

Najdurniêjšoju zabavoju było skakanie z vysoty. Ja raz tak naskakałasie, što baťki vnočê dumali, što ja umru, tak mniê boliêv žyvôt. Mama to hotova była nesti mene pichotoju do špitala. Prykładali mniê na toj neščasny žyvôt kompresy, masovali, i v kunciovi jakoś perestało boliêti i ja zasnuła. Ale mama za karu ne puskała mene musit zo dva dniê na huliciu, i mniê było velmi prykro, što vsiê biêhajut, a ja mušu sidiêti doma odna. Koležanki prybihali, prosili, kob ja vyjšła, ale mama tverdo skazała niê, i ničoho z toho ne vyjšło.

Tato koliś kupiv mniê rovereć, kob ja mohła z inšymi ditima jiêzditi po našuj hulici. Tohdy šče vona była piščanaja, nikomu naveť u hołov ne prychodiło, što koli-nebuď usiudy bude asfalt, położat chodniki i na dokładku zroblat roverovu dorôžku. Jak to sviêt pominiavsie! Na mojôm sinium roverciovi ja naučyłasie jiêzditi velmi chutko. I haniałasie ne pomaliêj od inšych.

Odnoho razu my začali jiêzditi navyperedki. Usiê na velikich roverach, a my, najmołodšy, na małych. Rozohnalisie zo zhôrka (tohdy vôn byv napravdu veliki, pośla joho pomenšali, jak robili dorohu) i hajda do mety, kotora prypadała deś koło našoho domu. Ja tože rozohnałasie jak sliêduje i naveť jakujuś chvilu jiêchała na samum peredi, ale na neščastie trafiła na vyjamku. Môj roverec stav duba, pośla vykinuło joho razom zo mnoju vverch, perevilknuło v poviêtry, ja vpała na tvar u pisok, a potum... ne pomniu...

Musit, ja obomliêła, bo jak odpluščyła očy, to nesła mene na rukach naša susiêdka. Ciêła moja spudnicia była zachlapana krovleju, boliêła mniê hołova i ja ne znała, što zo mnoju diêjetsie. Susiêdka prynesła mene dochaty, a moja mama, koli mene zobačyła, to sama čuť ne vmliêła. Krov tekła mniê šče može zo dviê hodiny, nôs pevno byv połomany... Mama peremyła mniê ciêłu tvar utlenionoju vodoju i zapakowała mene do łôžka. Večery ja ne jiêła, ono odrazu zasnuła. Ale budiłasie, musit, z pjať razôv unočê, bo vsio mniê boliêło. Koli na druhi deń ja pobačyła sebe v lusterku, to až perelakałasie. Nôs byv ciêły sini, pud očyma siniaki, boroda pobita, prosto masakra. A što bude, koli ja takaja vže ostanusie, ciêła sinia i poobbivata?! Potum ja, musit, ciêły tyždeń ne jiêzdiła na svojôm roverciovi, ale pomału znov začała, ono navyperedki zo starêjšymi ditima vže ne brałasie. A siniaki zyjšli tôlko po troch tyžniach.

Jak ja vže naučyłasie jiêzditi na velikum tatovum roverovi, pud ramoju, to baťki kupili druhi rover, damku, kob ja i mama mohli jiêzditi do miêsta po zakupy. Koli stała starêjša, to naveť do baby do Ploskuv jiêzdiła roverom abo z divčatami na ryku, do Kutłôv i do Ploskuv.

Hôrš było zimoju — na dvôr mene zavelmi ne vypuskali, bo ja často chvorêła, ale zatoje do mene prychodili koležanki. I my bavilisie, to v slipuju babu, to ihrali v karty (najčastiêj v durnia abo vujnu). Ihrati v pratanki ne było v nas miêstia, bo dôm šče tohdy byv mały. A pośla v sklepach pojavilisie *gry planszowe* i mniê jich para štuk kupili. Ja miêła i *Chińczyka*, i *warcaby*, i *bierki*, do kolegi chodili ihrati v *Grzybobranie*, *Pchełki*, kažny z nas miêv jakujuś ihru.

A koli ja vže odkryła dla sebe sviêt knižok, to nuditisie ne było času. Jak tôlko była vôlna chvila, ja čytała. Baba Jaryna to až časom na mene svaryłasie: ono slipiš i slipiš nad tymi knižkami, očy sobiê popsuješ — hovoryła. A druha baba to vže preč ne ponimała mojoho čytania. Ono diêd mene pudderžuvav i hovoryv:

— Čytaj, Halinko, čytaj, bôlš budeš znati i sviêt tobiê ne bude strašny, ono cikavy.

I ja čytała. Što tôlko popadało mniê v ruki.

A pośla pryjšov čas na *państwa-miasta*, naohuł zimoju abo osenieju my v sieje ihrali. Do toho to vže treba było koje-što vmiêti, perevažno geografiju. Na počatku na kartci paperu my robili rubryki, zverchu vpisuvali: *państwo, miasto, rzeka, morze, góry* i tak daliêj. Potum odne z diti hovoryło v dumkach alfabet, chtoś kazav stop, i na takuju literu, na kotoruj akurat zastopovało, my musili v tyje rubryki vpisuvati vsio, što znali. Naprykład na *a*: ryka *Amazonka*, more *Azowskie*... Chto skônčyv peršy, zatrymuvav ciêłu ihru i my začynali spravdžati, chto što napisav. Potum pudličali punkty i začynali od počatku. A kôlko razy my spravdžali v atlasi, čy takije hory abo mora napravdu je! Naveť ne viêdali, kôlko pry siejuj zabavi včylisie.

A koli my pudrosli, to pujšli inšy zabavy. My odkryli, što je dyskoteki, što v Biêlśku odčynili kavjarniu „Hajduček”... Nu i my z divčatami zavvažyli, što koło nas začynajut krutitisie chłopci...

Jak czytamy alfabet podlaski

Język podlaski zapisujemy zmodyfikowanym alfabetem łacińskim, różniącym się nieco od alfabetu polskiego. Poniżej podajemy zasady czytania liter, które nie występują w alfabecie polskim, oraz tych, których wymowa w gwarach podlaskich różni się od wymowy literackiej w języku polskim.

Litery ***Č č, Š š, Ž ž*** czytamy odpowiednio jak polskie ***Cz cz, Sz sz, Ż ż***.

Litery ***Ď ď, Ť ť*** czytamy odpowiednio jak ***miękkie d, t*** w języku rosyjskim (***дь, mь***).

Literę ***V v*** czytamy jak polskie ***W w***.

Literę ***H h*** czytamy dźwięcznie, to znaczy jak ***dźwięczny odpowiednik głoski Ch ch.***

Literę ***Ł ł*** czytamy bez zaokrąglenia warg, dotykając językiem przednich zębów, jak ***Л л*** w języku białoruskim lub rosyjskim.

Dyftong ***Ô ô*** czytamy zaczynając od ***u*** i szybko przechodząc do ***o***.

Dyftong ***IÊ iê*** czytamy zaczynając od ***i*** i szybko przechodząc do ***e***.

Dyftong ***Ê ê*** czytamy zaczynając od ***y*** i szybko przechodząc do ***e***.

Pozostałe litery alfabetu podlaskiego czytamy jak odpowiednie litery w alfabecie polskim.

Wspierajmy Svoja.org

Niniejszą lekturę pobraliście Państwo z biblioteki serwisu Svoja.org lub zrobiła to osoba, od której otrzymaliście Państwo ten plik. Wszystkie zasoby Svoja.org znajdują się w domenie publicznej, korzystanie z nich jest wolne od opłat.

Serwis Svoja.org założyliśmy na przełomie lat 2007 i 2008 z myślą o ratowaniu języka podlaskiego i jego dziedzictwa. Misję tę staramy się realizować w sposób maksymalnie spójny i uporządkowany, tzn. nadając temu mówionemu dotąd językowi formę literacką, własny alfabet i kodyfikację gramatyczną oraz utrwalając jego specyfikę i bogactwo syntaktyczne. To ostatnie zadanie realizujemy poprzez publikację tekstów oryginalnych oraz przekładów światowego dziedzictwa literackiego.

Nigdy nie zakładaliśmy, że będziemy zarabiać na tej działalności, i nie zamierzamy tego robić. Swoją pracę traktujemy jako spłatę długu wobec przodków, którzy nie dysponując dobrodziejstwami technologii zachowali nasz język do obecnych czasów i pokoleń potencjalnych użytkowników. Uważamy, że konsekwentne wprowadzanie języka na salony świata cyfrowego i jego „zadomowianie” w realiach epoki komunikacyjnej daje pewne nadzieje na dalsze [prze]trwanie.

Jeśli po lekturze e-booka, czytają Państwo również ten dodatek i mają podobne przemyślenia, to jakaś część naszej misji została wykonana.